

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:

w Krakowie miesięcznie 1 kor. 20 hal.
 kwartalnie 3 „ 60 „
 za prowincyi miesięcznie 1 „ 70 „
 kwartalnie 5 „ — „

ilustrowane pismo codzienne
 dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 ct.

ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za
 wiersz petitiwy; każdy następny raz
 po 10 halerzy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 12 w południe.

Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Skutki przesądu.



Skromne uwagi

XLIV.

Cicha skarga.

Przed kilkoma dniami skarżyła się przedmą młodzieńką i bardzo sympatyczną korespondentką jednego z biur prywatnych, na przykre położenie, w jakim (według zapewnień młodej biurokratki) znajduje się wiele pracownic, pozbawionych opieki ojca, brata, lub w najlepszym razie — małżonka.

— Jestem, jak panu wiadomo, sierotką — mówiła głosem pełnym żalu — nie mam nikogo, kłoby mógł ująć się za mną w razie potrzeby.

— Czyżby pani miało grozić jakie niebezpieczeństwo? — zapytałem tonem, w którym dręgała przeczsta nuta współczucia.

— W danej chwili — nie, — odrzekła z półśmiechem, obrzucając przy tych słowach moją personę wzrokiem głębokiej ufności... — lecz w czasie zajęć biurowych — tak.

— O cóż więc idzie?

— Ach mój Boże! pan pytaż jeszcze o co? W biurze panowie od ksiąg rachunkowych siłą się wobec mnie na płaskie dółce i opowiadają o swoich przygodach gabinetowo-erytrycznych, wywołujących na oblicze uciewicy kobiety rumieniec wstydu i obrażenia.

— Niechże pani całą tę nieprzyjemną sprawę, bez żadnych obłonek, śmiało i odważnie przedstawi szefowi firmy, a on bezwarunkowo skarci nieuczestnych humorystów biurowych, zapominających o tej elementarnej zasadzie, że mężczyzna, postępujący grubiańsko względem bezbronnej kobiety, wstąpi jest co najmniej surowego pojęcia.

— Łatwo to panu dowodzić teoretycznie, lecz w praktyce sprawa nieco inaczej się przedstawia.

— Mianowicie?

— Właśnie próbowałam proponowanego środka i wiesz pan, czem się skończyła cała afera?

— Ciekawnie niezmierznie?

— Panowie towarzysze wspólnej pracy, otrzymawszy napomnienie — przez zemście

rozpoczęli przeciw mnie solidarnie skoncentrowaną batalię anti-koleżeńską.

Rozpoczęły się więc docinki, żłośliwe aluzje i dykteryjki na temat denuncjantów i denuncjacji wogóle; wreszcie sztykana przybrała takie rozmiary, że do rumienica obrażenia przylatywały się łyż serdecznego bólu.

Po pewnym przeciągu czasu sprawa powróciła do stanu pierwotnego: zamilkły docinki osobiste, lecz natomiast ich miejsce wypłynęły znów mętne perłki dowcipu gabinetowo-erytrycznego, a ja — za to chyba jedynie, że los każe mi w ciężkiej pracy szukać zaspokojenia potrzeb doczesnych — zmuszona jestem wечно słuchać opowieści o skandalach, od których formalnie niewieści uszy widać! —

— Mój panie — szepnęła wreszcie ze słodkim śmiechem przymlenia — opisz to pan w „Kurjerze”, wierząz ja bowiem, że w położeniu podobnym do mego znajduje się dużo młodych pracownic, zajętych wspólnie z mężczyznami, z tymi, dla których wstyd dziewczycy stanowi widocznie strawę przyjemną, którą się delectują autorzy zbrukałego dowcipu.

— Chętnie opiszę to wszystko, nie będę jednak za skutek pożądany. (Δ).

„Irritable genus“.

Pod tym tytułem znany publicysta i feletonista „Kurjera Warszawskiego” dr. Władysław Rabski (Kaprys) pisze następujące uwagi:

Na temat drażliwości autorskiej kursują już tysiące anegdot i dowcipów. Niema chyba na świecie krytyki, kторыby nie posiadała w swoim biurku listów impertynencyjnych od autorów, artystów i aktorów obrażonych.

I nie sądzicie, że to tylko wskutek krytyki bezwzględnych i druzgocących zaciskają się pięści autorskie. Nie! czasem wystarcza jakiegoś leutkiego zastrzeżenie, jakiś jeden grymas opozycyjny, aby rozpaść wszystkie firmy literacko-artystyczne drażliwości. Znam pewnego komedyopisarza, o którym stałem pisałem życzliwie, zastrzegając się jednak,

że kierunku literacki, któremu służy, drżi już nie budzi zapalu w publiczności. Przez wzgląd na jego istotne zasługi, położone dla teatrów polskich w latach wielkiej posuchy na polu literatury dramatycznej, unikalem każdego ostrzejszego wyrazu, który mi się najwyjął pod pióro. Nie bawilem się w komplemety klamliwe, ale mówilem zawsze z szacunkiem dla jego talentu. Czy sądzicie jednak, że ten człowiek zrozumiał i ocenił moją delikatność? Ale gdzie tam! Kłnie po cukierniach, jak dorotkarz, i nawet przestał się witać ze mną, lubo łączyła nas stosunki dobrego koleżeństwa.

Mam także w biurku trzy listy jednego z bardzo głosnych malarzów polskich, które są tak charakterystyczne, że kusi mnie dybać, aby je przytoczyć *in extenso* z imieniem i nazwiskiem autora. No! ale dybać dystrylnie i opowiem tylko ogólnikowo, jak to nieraz zachwyli autorskie nad geniuszem krytyka zmieniają się niebawem w burzę piorunową.

Otrzymałem niedgdy list od nieznanego mi wówczas jeszcze artysty, zaskrawający prawie na wyznanie miłosne. Była tam adoracya dla mojego pióra, wiedzy i talentu, było powinszowanie dla krytyki polskiej, że nareszcie posiada prawdziwego estetyka, no! i pół tuzina innych duszerów, których nie powstydzyla się dyktantująca w literaturze, a zakochana w słudencie, persynonarka.

W dwa tygodnie później otrzymuję list drugi, w którym tenże artysta donosi mi, przy akompaniamencie najczulszych zachwyłów, że przysłała do Warszawy obraz wielkich rozmiarów, że cieszy się już z głózy z mojej krytyki, a dla ułatwienia mi pracy przysłała fotografię obrazu i kilka wskazówek, gdzie robot skźcie, jakie studia prowadzić musiał i t. p.

Niebawem zjawił się sam obraz, ale niestety, nie wywarł na mnie korzystnego wrażenia. Napisałem tedy krytykę chłodną, podniosłem zalety utworu, ale z całą otwartością scharakteryzowałem tektę jego usterek. Nazajutrz po wydrukowaniu krytyki, budzę mnie zrana około godz. 8-mej.

— Co to?

— List. Posłaniec czeka na odpowiedź.

Powieść o kłótni Iwana Iwanowicza z Iwanem Nikiforowiczem.

(8)

Przez

M. GOGOLA.

„Raczej się! Afjakie wzorowe gospodarstwo u obydwoh!... I ci dwa przyjaciela... Dowiedziasz się o zajcu, byłem jak piorem rano! Wiary dać nie mogę. Boże sprawiedliwy! Iwan Iwanowicz pokłócił się z Iwanem Nikiforowiczem! Tacy ludzie godni! I cóż teraz trwałego na świecie!...”

Iwan Iwanowicz, wróciwszy do domu, nie mógł czas jakiś przyjść do siebie. Bywało, wstąpi najpierw do stajni, zobaczył, czy dobrze się siano jego kobyłka, (Iwan Iwanowicz miał kobyłkę dereszkę z lysińką na łbie; wcale składny koniczek!) potem nakarmi indyki i prosiła z własnych rąk, i wtedy dopiero idzie do pokoju, gdzie albo wyrabia rozmaite naczynia drewniane bardzo szlabnie, (prawie jak tokarz umiał wyrabiać różne rzeczy drewniane), albo czyta książkę, drukowaną u Lubjuszka, Garjusza i Popowa, (tytułu tej książki Iwan Iwanowicz nie pamięta, bo słuchając bardzo już

dawno tytułową kartkę dała dziecom na zabawkę), albo też odpooczywa sobie pod markizą. Tym razem jednak nie zabrał się do żadnego z zwykłych swoich zajęć. Natomiast, spolkawszy Hapkę, złał ją za to, że się walała bez roboty, gdy ona tymczasem niosła krupy do kuchni; kijem cisnął na koga, i kłoby zblżył się do ganku po zwykły swój karm, a kiedy dom podbiegł zamurdzyny dzieciak, w podartej koszulince i zapisał: „Tato, tato, dia piermika!” to mu tak straszliwie pogroził i zatał nogami, że wystraszony pdrak zaleciał Bóg wie kłódy.

Opamiętał się jednak w końcu, i zabrał do spraw codziennych. Pożno objadał, i już pod wieczór prawie ułożył się na zwykły spoczynek. Smaczny barszczyk i gołąbki, przyrządzone przez Hapkę, wyglądaly z pamięci jego przedobjadowca zajście. Iwan Iwanowicz z przyjemnością oglądał gospodarstwo, a rzuciwszy okiem na sąsiedni dziedziniec, pomyślał:

— Nie byłem dziś u Iwana Nikiforowicza, trzeba go odwiedzić.

Co rzekłszy, wziął czapkę, laskę i wyszedł na ulicę; ale pod bramę przyszedłszy, przypomniał sobie kłótnię, splunął gniewnie, i powrócił do domu.

To samo prawie działo się na dziedzińcu

Iwana Nikiforowicza. Iwan Iwanowicz widział, że baba postawila już jedną nogę na płocie, w zamiarze przelezenia na jego dziedziniec, gdy w tem dla się słyszeć głos Iwana Nikiforowicza: „Nazad! nazad! nie trzeba!” Jakos się tęskno zrobiło Iwanowi Iwanowiczowi. Bardzo być może, że ci dwa szanowni sąsiedzi zaraz na drugi dzień pogodziliby się ze sobą, gdyby szczególne zdżerzenie w domu Iwana Nikiforowicza nie zniszczyło wszelkiej nadziei, dolawszy oliwy do gasnącego już ognia niezgody.

Tegoż samego dnia wieczorem przyjechała do Iwana Nikiforowicza Agata Fedosówna. Agata Fedosówna nie była ani krewną, ani powinowatą, ani nawet kumą Iwana Nikiforowicza. Zdałoby się więc, że wcale nie powinna dom przyjeżdżać, a jednak... pani ta przyjeżdzała dość często i bawila u Iwana Nikiforowicza całymi tygodniami, a czasami i dłużej. Zaraz po przybyciu odbierała kłucze i stawiała na czele domowego gospodarstwa. Chociaż sprawialo to nieprzyjemność Iwanowi Nikiforowiczowi, ku wielkiemu jednak zdziwieniu, słuchał on jej jak dziecko, a chociaż niekiedy próbował stawiać opór, Agata Fedosówna zawsze była nad nim góra.

Przyznam się, że nie rozumiem, dlaczego to tak urządzono, że kobiety zawsze porzą-

Artysta obrażony przesłał mi takie mniej więcej „dzień dobry”.

„Panie! Proszę o zwrot moich listów i fotografii. Takiej krytyki nie spodziewałem się nigdy”.

Zwrot listów i fotografii! To brzmi naprawdę jak zerwanie z narzeczonym. Fotografii odesłałem, listy jednak zachowałem w biurku, gdzie w specjalnej szufladce gromadzę wszelkie osobliwości literackie.

Takimi dokumentami mógłbym całe tomy zapelniać. Najwięcej ubawił mnie jednak swego czasu s. p. Michał Wolowski, który pragnął koniecznie, aby o jego „Towarzystwo pancernym” pisał w „Kurjerze” nie Kaprys, lecz jeden z kolegów Kaprysa i wcale się z tem przedmąga nie tail.

— Ale dlaczego? — spytałem — Przecież znam „Towarzystwo pancernego” i wiem, że posiada kilka scen doskonałych. A chyba pan wierzy w moją bezstronność i, powiem na pewno, życzliwość dla siebie.

— No! tak, kochany panie, ale widział, lamten posiada w piórze ten „sympatyczny superlatyw”, którego ty nie posiadasz.

Tak! ten „sympatyczny superlatyw” — to marzenie niemal wszystkich autorów i artystów. Kto z krytyków nie ma go w piórze, zawsze chodzić będzie bosymi nogami po węglach rozpalonych. Pomimo nalegań Wolowskiego, pisałem o „Towarzystwo pancernym”, i wyraziłem się z wielkim uznaniem, a jednak autor przez dwa miesiące nie kłaniał mi się na ulicy.

I nie sądzicie — proszę — że jedynie miernoty literacko-artystyczne mają ten głód panegiryków balwochwalczego. Jest to typowa właściwość całego Parnasu i nie tylko mali, lecz i najgenialniejsi ulegają często tej chorobie. Przytoczę dla przykładu jedną próbkę najwzięjszej daty:

Gdy Modrzejewska przed kilku tygodniami bawiła w Poznaniu, Łwowie i Krakowie, urządzano na jej cześć różne owacje i bankiety z toastami, a jak to bywa w takich okolicznościach, zachwył nad talentem artystki wielkiej zamienił się prawie w błędą adoracyi. Czego tam ludzie nie pleli! Mianowicie Poznań w rekordzie panegiryzmu zdystansował wszystkich o dziesięć długości, a pisma poznańskie, zamiast wpuścić

jednym uchem i drugim wypuścić ten bombast niemal humorystyczny, ogłaszały drukiem wszystkie dziwiolagi krasomówce panów toastowców. Czytajac te mówniki wielkopolskie, doznawałem chwilami wrażeń, że, gdyby Modrzejewska dzisiaj umarła, jutro przestałoby istnieć społeczeństwo polskie.

Smieszność tych panegiryków odczuł także Kazimierz Bartoszewicz w Krakowie, lecz, zamiast wzruszyć ramionami, jak ja uczyniłem, rozśmiał się ironicznie w fejetonie „Słowa Polskiego”. Nie śmiał się z Modrzejewskiej, ale śmiał się z toastów głupich, w których basem i dyszkantem występowało hymny wprost balwochwalcze, sławiąc artystkę, jako matkę Ojczyzny, jako najwzrost wcielone cnoty, patriotyzmu, wielko-dusznosci, altruizmu i tak dalej bez końca. Bartoszewicz podrywał sobie tylko z przysady i zwrócił uwagę, że Modrzejewska jest niewątpliwie talentem znakomitym, ale do powrotu z Ameryki skłoniły ją nietylko idealne względy, lecz i cele zarobkowe, że dale jest wiele, lecz i bierze wiele, że można ją czcić i uwielbiać, ale nie należy tarzać się przed nią w prochu, jak przed zjawiskiem opatrniczkowym i jak przed bohaterką legendową, zesłaną z nieba ku odkupieniu społeczeństwa przeszłego.

Zdawałoby się, że Modrzejewska, która niezawodnie śmiała się w duszy z toastów poznkańskich, nie ma żadnego powodu gniewać się na Bartoszewicza za tak rozumny artykuł. Ale, niestety, żądza „sympatycznego superlatywu” i w niej zagłuszyła rozsądek. Ogo niedawno jedno z pism galicyjskich ogłosiło list wielkiej artystki, w którym, między innymi, tak pisze:

Tu przytacza Kaprys znany a tak oryginalny list pani M. w którym zaznacza, że artykułu Bartoszewicza wprawdzie nie czytała (?), ale występuje przeciw „pławniści” na jej szaty”. List ten kończy się słowami: „Smutne to, nad wyraz smutne!”

Ach smutnie! pani Heleno — dodaje drwiąco Kaprys — ale toasty poznkańskie były naprawdę wesole.

wzwykło wyrazu, do czego jedynie zdolną są kobiety.

Ledwie przyjechała — ho, ho! wszystko już poszło na nie!

— Ty Iwaniu Nikiforowiczu, nie godź się z nim, ani też próś przebaczenia. On chce ciebie zgubić, to już taki człowiek! Ty go nie znasz jeszcze!

Terkotało, terkotało przekłete babsko, i dokazało, że Iwan Nikiforowicz nawet słyszeć nie chciał o Iwaniu Iwanowiczu.

Wszystko się zmieniło. Gdy pies sąsiada wbiegł na dziedziniec, bito go bez miłosierdzia; dzieciaki przelazły plot, wracali wrzeszcząc i krzycząc z podjętymi koszulami i ze znakami różek na odwrotnej stronie stronie ciała; nawet baba, gdy ją razu pewnego Iwan Iwanowicz chciał o coś zaaptytać, znalazła się tak nieprzyzwoicie, że Iwan Iwanowicz, jako nader delikatny człowiek, spłunął tylko, i:

— Obrzydliwe — rzekł — babsko! gorzej od samego pana!

Wrzeszcząc, jakby na dopełnienie miary, złośliwy sąsiad wybudował *vis a vis*, w miejscu, gdzie wpróżdy był przelaz, chlew gęsi, wyraźnie dla spolegowania pierwotnej urazy. Nieznosny ten dla Iwana Iwanowicza chlew zdubowano z dyabelskim pośpiechem w ciągu dwudziestu czterech godzin!



Zeracamy uwagę na ogłoszenie od wydawnictwa „Kurjera” pomieszczoną zaraz po telegramach, w której znajdują się szczegóły dotyczące bezpłatnej wypożyczalni książek dla prenumeratorów naszego pisma.

KRONIKA.

Kraków, 31 marca.

Kalendarzyk. Dziś Balbiny i Kornelii. Jutro Hugona bisk. Pojutrze Franciszka z Pauli.

Dziś o godz. 8 rano + 8° C.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek „Matka” (ceny zmniejszone).
W środę „Wilhelm Tell” (ceny zmniejszone).

waga nas za nos tak żręcznie, jak za uszko czajnika! czy ręce ich tak już stworzone, czy też nosy nasze do niczego innego nie przydatne?

Pomimo to nawet, że nos Iwana Nikiforowicza podobny był nieco do słivki, schwytywała go jednak za nos, wodząc go za sobą jak pieska. Przy niej mimowolny zmienił on zwykiły tryb swojego życia: nie tak długo wygięwał się na słońcu; a jeżeli i leżał, to nie jak chce mieć natura, ale przywdziewał zawsze koszulę i spodnie, chociaż Agata Fedosówna wrales tego nie wymagała, nie była bowiem swolenniczką zbytecznych ceremonii; i jeśli się zdarzyło, że Iwan Nikiforowicz zaniemógł na febre, wycierała go sama od słop do głowy octem i spiryteusem.

Agata Fedosówna nosiła zwykle na głowie czepiec, trzy brzdawki na nosie i kawowy szlafroczek w złoty kwiatki. Cała jej figura przypominała kadłub; dlatego też oznaczając jej talie było rzeczą równie trudną, jak zobaczyć własny swój nos bez lustra. Nóżki miała krótkie, sfornowane na podobieństwo dwóch poduszeczek. Bawiła się pluteczkami, jadła co rana gotowane buczki i zjadając potrafiła każdego! a przy wszystkich tych różnorodnych czynnościach, twarz jej ani na chwilę nie zmieniała swego

Wywołało to w Iwanie Iwanowiczu złość i chęć zemsty. Nie okazał jednak swego niezadowolenia, mimo, że budynek ów nawet zajął część jego gruntu; a jednak serce tak było waltownie, że tylko z trudnością mógł zachować chociaż pozorny spokój.

Tak przebył dzień cały. Nadeszła noc... O, czemuż nie jestem malarzem! oddalbyłem cudnie całą piękność nocy! Przedstawilibyśmy najpierw, jak śpi ciałko Mikrogórd; jak z góry patrz nań nierzadome gwiazdy; jak ta wiadomościom cisza daje znać o sobie bliższem i dalszem szczeniem psów; jak mimo ich przemyka się zakochany dyasek i przelazni plot z bohaterką odwaga; jak białe ściany domków, oblane światłem księżycy, wydają się jeszcze bliższem, a ocieniąjące je drzewa bardziej ciemnym, ciefi od nich jeszcze czarniejszy; kwiaty i milczące trawy bardziej wyrone, a świeższe, uspokoić się niedający rycerze nocy, raźnie ze wszystkich kątów wywoda swe traskotliwe pienia. Przedstawilibyśmy, jak w jednym z tych niuziutkich domków, rozrzucono malowniczo na osamotnionem łożeczku, czarnobrewa mieszczka o drzącym młodej piersi sńi o huzarskim wąsik i ostrogach, a blask księżycy-fluta igra z jej twarzyczką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W czwartek „Wicek i Wacek“ (ceny niższe).

W sobotę „Bohatera rewolucyj“, sztuka w 6 aktach Pawła Herwiego (nowość).

W niedzielę „Bohatera rewolucyj“.

O Wawel. Rokowania w sprawie opróżnienia zмку wawelskiego, jakie członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński i prokurator skarbu dr. Korn prowadzili z wykoźnikami, zostały ostatecznie zatwierdzone i dr. Korn zabrał się już do spisania treści kontraktu. Dniaś odbędzie się posiedzenie wszystkich czynników powołanych do zastępowania kontrahentów, a w śróde dr. Korn i p. Wereszczyński opuszczą Kraków.

W Grobie Zasłużonych na Skalce odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo i odsłonięcie witrażu, przedstawiającego obraz Matki Bożej Jagońskiej. Po nabożeństwie, na które zebrała się bardzo szczerpa pariska wiernych, przemawiał przeor OO. Paulinów, do których należy kościół na Skalce. O. Ambroży Fedorowicz. Nabożeństwem tem zakończono prace w przekształceniu i odnowieniu krypty grobowej.

Komisja dla odnowienia wieżycy maryackiej odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie. Nowo przybrani czterej członkowie owej komisji, którzy nie mieli ani czasu, ani sposobności zapoznać się z sprawą restauracji tej wieży, prosili o odroczenie obrad i uchwalili na kilka dni, aby mogli przez ten czas przystosować sobie potrzebne do wydatnej pracy wiadomości. Żądania ich stało się zadaniem i w tych dniach komisja zbierze się znówu celem postawienia ostatecznych wniosków.

Nie wiecie, niech nie wierzy, lecz ja przyznaję mogę, że Kraków z dniem dzisiejszym na inną wstęży już drogę. Nie wydeje o prywacie polityk żaden wielki, a wozde ludu słonia nie robią z bagatelki. Zasługa dnia prawdziwa jest tylko zawsze jedna — nikogo się już u nas nie darzy synkurali. A plotka, która pierwiej powszechnie wszystkim władza, dziś właśnie w jakąś chruśd piekielną się zapadła!

Nikomu dziś nie w głowie godności i zaszczytu, bo każdy pragnie tylko wieść żywot pracowity.

Po knajpkach młodzieży dzisiaj nie trwoni ojców grosze, nie rzuca wioski w tinglach, truciżny ssąc rozkosze. I panny dziś nie myślą, by tylko złać męta, lecz każda „um“ swój jeno przy pracy już natęta. Młodzieńcy też nie myślą pozorem marnym z błagi prolektę zdobyć w biurach, lub żony i posagi.

Gdzie spojrzysz, w lewo, w prawo, to zmianę cnieć już wszędzie, ja nawet nie myślałem, że kiedyś tu tak będzie, że Kraków tak się nagle przerabia, uszlachetnia!... Ten wiesz, to czysta bлага ex re... pierwszego kwietnia.
(kr.)

Ksiądz Józef Tendorowicz. lwowski arcybiskup ormiański, przybył dzisiaj z Wiednia do naszego miasta.

Nie płaci, ale bije. Wczoraj zgłosiło się do nas trzech czeladników krawieckich ze skargą na owego chlebowadawca pana Z., który jednemu z nich nie tylko nie uiścił przyczynowej zapłaty, ale w dodatku oblił go jeszcze po twarzy. Szczegółów tej przykrej sprawy nie będziemy opisywać, gdyż wyjął on jaw przy rozprawie sądowej, jaką poszkodowany wytoczył krewkiemu majstro-

wi, ubolewamy jednak, że mogą u nas jeszcze istnieć podobne stosunki.

„Zawsze one“. Nie minął nawet tydzień od ostatniego karambolu, jakim „kolej elektryczna“ zwałała z kół w ulicy Sławkowskiej dorozkę nr. 123, a już mamy nowy całkiem podobny wypadek do zanotowania. Wczoraj rano wóz tramwajowy nr 25, zdążający od strony dworca kolei państwowej do mostu podgórnego, sunął w całym pedale bez sygnałów dzwonkowych ulicą Grodzką. Tuż koło sklepu p. Frasa w chwili, gdy rozpędzone tramwaj nadjeżdżał, u ulicy poseselkiej wyłonił się truchłem wóz magistracki zaprzężony w parę koni.

Nastąpiło strasne zderzenie. Dyszel wozu uderzył w przednie szczyby tramwaju, rozbił je zupełnie wraz z ramami, a tramwaj, którego motorowy nie umiał zatrzymać na miejscu, boczną częścią porwał konie i zwałił je na bruk. Straty są obustronne z tą tylko różnicą, że spółka tramwajowa będzie mogła po reperatury nadal używać skarambalowanego wozu, podczas gdy magistrat jednego z koni, któremu przy zderzeniu wybito prawie całą szczękę, będzie musiał oddać do rakerza. Siedztwo sądownie wykaże zapewne, który z wozniców zawinił w tym wypadku. Zaznaczamy tylko, że motorowy, Ścigalski, który prowadził ten nieszczęśliwy wóz nr 25., w dniu 6 listopada zeszłego roku przejechał na śmierć w ulicy Starowisłnej 22 letnią służącą Helenę Podgórską.

W obronie włósnianych śpiewaków. Ptaszka powracają już w nasze strony i napielniają swym uroczym śpiewem otęrażając się z powiewu zimny przyrodo. Równocześnie jednak z przybyciem mitych gości, wytworzyła się cała szajka chłopaków, która więzi ich wosłogę i spienięża. Niedobrzy ci chłopcy posługują się do chwytania ptaszków procą, lub samotrząskiem.

Szczególniej polują oni na skowronki i słowiki. Schwyciwszy ptaszynę, męczą ją przez nieraz chłodniejsze noszenie w kieszeni, a czynią to z obawy przed policją. Wczoraj właśnie aresztowano dwóch takich paniczów: Aleksandra Schlossera i Stan. Kisielskiego. Obaj mieli przy sobie skowronki i ziemy.

Znany na bruku krakowskim Gustaw Węgrzyn, o którego przyaresztowaniu donosiliśmy w wczorajszym numerze „Kurjera“, został wypuszczony z aresztów policyjnych „pod Telegrafem“, i z wosłnej stopy odpowiadać będzie za, czyn, jaki spowodował jego uwieszenie.

Przedstawienie szkoły dramatycznej pani Gabryeli Zapolskiej odbędzie się dnia 3 kwietnia, w piątek w sali teatru przy ulicy Krowoderskiej. Z powodu zbyt szczerpe sceny, nie dozwalającej na wprowadzenie większej ilości osób i wadliwego oświetlenia, pani Zapolska musiała zrezygnować z sali Saskiej i wynająć salę, w której się mieścił teatr ludowy. W piątek odegrane zostaną trzy sztuki nieznanie zupełnie, a budzące ogołonejzie. Przedewszystkiem „Panna Fił“, arcydzieło Maupassanta, epizod wojny francusko-pruskiej. Przedstawienie rozpocznie śliczną fantazją sceniczną młodej autorki pani Mannowej muzyką układu Świerzyńskiego, w której panna Berard odśpiewa jedną z pieśni Chopina. Jako pięć de re-

stytucje zostanie odegrana głośna dwu aktowa komedia Guinona p. t. „Sam“ (Seul) z repertuaru Antoine'a. W przedstawieniu tem bierze udział cały prawie personal szkoły. Przedstawienie to powłózone nie będzie. Bilety nabywać można od jutra w handlu Wgo Fenza (Rynek).

Bez zasad. Opowiadano nam taką „zwykłą historię“ z bruku krakowskiego: On (amant) należy do rzędu „ptaków“, które ani sięją, ani urzą, ale zbierają; na pozor elegancji, w gruncie rzeczy lotr skofcony, bez serca i sumienia. Ona — jak selki kobiet najmłodszego pokroju; wychowano ją, jak wychowują obecnie wiele panien, dano więc powierzchowne wykształcenie, pssg, lecz nie dano zasad. Znalazł się amator na męta posażnej panny, lecz również bez zasad; dbał o posag, a o żonę wcale, która też znalazła przedko wpełnienie pustki, panującej w jej życiu. Trafił się amant na balu, zaczął się „romans“, a któryż „romans“ obejść się może bez listów? Pisywał do mętałki mało, a ona do amanta wiele; gdy zaś zabrało się listów sporo, on zagroził, że listy „prześle, gdzie należy“, jeżeli nie dostanie stosownej sumy pieniężnej za milczenie... Rzecz się wykryła — ona płacze, a mąż, aby nie robić skandalu, zapłacił amantowi połowę żądanej sumy. Natraceni, że małżonkowie widują się tylko przy o-biedzie, a bohater puszcza po knajpkach uczciwie zarobione pieniądze. Ludzie o lotem wiedz, po cichu gadają i... lotwory rękę podają!

Kurs ogrodnicy na Prądniku Czerwonym w doświadczalnym ogrodzie Studium rolniczego odbywa się obecnie przez Tow. ogrodnicze zorganizowany kurs dla kierowników szkół ludowych. Rada szkolna krajowa wysłała 14 uczestników, a z subwenyj ministerstwa rolnictwa przyjęto 2 uczestników. Kurs ten, obejmujący głównie praktyczne ćwiczenia, zacznie się 7 kwietnia br.

Zamach browarników na kieszenie konsumentów — z takim porządkiem dziennym zwolane zostało na środe dnia 1 kwietnia o godzinie 6 $\frac{1}{2}$ wieczorem w sali redutowej w Krakowie zgromadzenie ludowe, celem zaprotestawania przeciw lichwie piwnej, jaką na szkód konsumentów usiłują wprowadzić krakowscy browarnicy.

Ze względu, iż sprawa ta obchodzi żywo cały ogół ludności, komitet zwolujący uprasza o jak najliczniejszy udział.

Z Towarzystwa ogrodniczo. Posiedzenie miesięczne Tow. ogrodniczo odbędzie się 1 kwietnia, tj. we środe o godz. 6 w sali wykładowej Collegium chemicum. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków, także rozlosowanie roślin doniczkowych.

Ogień. W sklepie Henryka Herzoga przy ul. Dieltowski 27 zajęła się wieczorem jeszcze paczka ze śmiecinami. Nie zauważono jednak tego i sklep na noc zamknięto. Nad ranem spozstrzegł pelniący służbę kapral Scheichy wydobytający się z bramy dym. Natychmiast więc zadzwonił — drzwi do sklepu wyważono i energicznie bez wzywania straży dołano wspólnie ogień zlokalizować. Szkodę dość znaczne, gdyż spaliła się do połowy podłoga, drzwi i pewna część ławarów.

Roboty ręczne na kanwie Congress, judie, suknie, kanwie wełnianej i płótnie. **Bawelny z polyskiem** francuskie do prania do haftów. **Jedwabie i filozele** do prania do haftów. **Bawelny z polyskiem** do robót poręczoszkowych i sztydelkowych. **Kanwy** Congress, juty, jawa, płótna do haftu.

polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach

Porebski & Zimler
Kraków, Rynek główny 8.

Poradził sobie! Fr. Marczykiewicz, stały lokator Małego rynku, gdzie wszystkim owocnikom dał się we znaki przez ustawiczne wzniesione kłódki i burdy, znalazł się w bardzo wielkiej potrzebie. Naprawdę łamał sobie głowę, skądby tu wytraszynał grosza; sposobność upragniona nadarzyła się wreszcie w osobie dawnego jego kochanka. Zaprosiłszy ją na piwko, wśród czosnk czułości wyciągnął jej niespostrzeżenie z kieszeni pułarsz z kilku koronami. Ona, widząc, co się święci, nie zwatając na wroły erocnie, narobiła krzyku — a mierzętny Franciszek w chwil kilka był już w drodze pod — Telegraf.

Zwabiłony w zasadzkę Baltazar Fryca, były właściciel fiakarów, wstąpił sobie omyłkowo w podpiwny już stanie do szyneczku Gollfrunda przy ul. Mikołajskiej. Niebawem przysiadł się doń jeden kompanion, za chwilę drugi, a nie upłynęło i godziny, gdy wesoła kupka liczyła już 8 biesiadników. Około północy jeden z towarzyszy zaproponował przechadzkę. Chwignąc się już Baltazara wzięto pod rękę i wyprowadzono za... rogatkę Warszawską. Tu został powalony na ziemię i doszczętnie obrabowany. Więc ze garek, pierścieni, pugilara — jednym słowem wszystko, co przedstawiało jaką taką wartość — nie oszczędzono nawet i baków. Na krzyki Fryca zakneblowano mu usta z tem nadmienieniem, by „stulil mordę, gdyż więcej jej nie otworzy”. Umilkł więc ze strachu, a banda opryszków znikła bez śladu. Dolychezas zdolano przareszować jednego i jest nim niejaki Wincenty Chrostek, liczący lat 23, wyrobnik z Krowodrzy, który jednak nie chce wydać współwinów.

6 sznurków korali, które zagubił ktoś przed drukarnią p. Kozłowskiego, znalazł komisarz policyi p. Dziwiński.

Młodzieńcy awanturnicy. Dwóch kilkunastoletnich chłopców pobilo się onegdaj przy ul. Sebastyaną, przy czem jeden zadał drugiemu kilka ran w głowę. Zawezwano pogotowie i odwieziono rannego do szpitala.

Znana z dawna firma zegarmistrzowska p. Bojarskiego przy ul. Floryjańskiej przesyła na własność p. Marcelgo Bojarskiego, syna dotychczasowego właściciela. Młodemu a cieszącemu się ogólną sympatją składają znajomi i przyjaciele serdeczne życzenia, do których i my się przylączamy.

Z klubu szermierzy im. Wołodyjowskiego. We czwartek, t. j. 2 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w salach klubu (Rynek 22) ogólne towarzyskie zebranie członków.

Nekrologia.

Jadwiga Bogacka, lat 21.

Z Podgórz donoszą nam, że w dniu wczorajszym przareszowało jakąś kobitę, która chciała popełnić na sześćdziesięciu swem dziecku morderstwo. Stało się to w chwili, gdy dziecko w napadzie epileptycznym tużko w konwulsjach głową o kamienie. Otóż wyrodna matka rzuciła się na nie, a chwyciwszy je za szyję, porwała dusię i przyłaziła do chodnika. Ponieważ stało się to w samym prawie rynku, więc w jednej chwili znalazły się tłumy ludzi — rozbestwioną matką przemocą od dziecka odrywano i odstawiono na policyę. Dziecko, dając już słabe oznaki życia odwieziono po

udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej do szpitala, gdzie walczył między życiem a śmiercią. Wyrodna matka nie chciała początkowo podać swego nazwiska, później dopiero skonałowane, że nazywa się ona Magdalena Polak.

Blizsze jeszcze szczegóły podamy jutro. **Sprawa Ossolińskiego.** „Gazeta Narodowa” donosi: „W sprawie tej stwierdzić można tylko tyle, że zarządzą podjeźdzenia, jakoby aresztowany dr. B. Ossoliński miał rzekomo nosić się z zamiarem sprzedania obcemu moarstaru ważnych jakichś dokumentów wojakowskich. Wszelkie inne wiadomości polegają na czezech kombinacjach. Szerzenie ich może utrudnić władzom sądowym rychło i dokładnie zbadanie samej sprawy, a nadto niepotrzebnie zaszkodzi osobom, które z tą sprawą żadnej nie miały łączności, a jedynie pozostawały w stosunkach bliższych lub dalszej znajomości z pozostającym w tułajstwie więzieniu śludem dr. B. Ossolińskim. W końcu nadmieniamy, że nie jest zgodnym z prawdą, jakoby we Lwowie aresztowano kilku oficerów.”

W Kleinbergu contra Szczepanik & L. Kleinberg. W wiedeńskim sądzie krajowym dla spraw cywilnych toczy się ciekawy proces przeciw Szczepanikowi i eksploratorowi jego wynalazków Ludwikowi Kleinbergowi. Obu ich skurzy bratanki Kleinberga, Wilhelm Kleinberg i to o... bażatkę, bo Szczepanika ko 60 tysięcy koron, a stryja swego o 50 tysięcy. Do obu tych sumek rości sobie Kleinberg pretensje jako do procentu od wynalazków Szczepanika, który miał mu obciążyć 3/4, i od zapoznania stryja z wynalazcą. Stryj, jak to jego własnoręcznie list wykazuje, obiecał Wilhelmowi za tę grzeszność 2 procent.

Szczepanik twierdzi, że obiecał Wilhelmowi 3 procent, ale tylko od jednego wynalazku, którego eksploratorem już porzucił. Ludwik Kleinberg nie chce sobie przypominać, aby cośkolwiek obiecał bratankom. Szczepanika i L. Kleinberga broni adwokat wiedeński dr. Mona, Wilhelma Kleinberga dr. Gerler z Krakowa. Proces został na pierwszję rozprawie odroczony, a to skutkiem żądania obrony Szczepanika, który postawił szereg wniosków o odczytanie rozmaitych aktów sądowych i ksiąg finansowych L. Kleinberga.

Przykry wypadek na granicy. Przed kilku laty sprowadził się do Kruszwicy z Nadrońni malarz Zack, któremu powierzono wszystkie prace rządowe. W tych dniach otrzymał ten człowiek otyły i wielki siłacz pismo z reencji z zapytaniem, ile żąda za omalowanie słupów granicznych na granicy rosyjsko-pruskiej od Patrosa do Miellicy. We wsterek udał się do malarza ze swym pomocnikiem, takte „landsmanem”, na granicę przy Skotnikach i nie przezuwając nic złego, począł mierzyc słupy. Zdała przyszywał się żołnierz rosyjski, następnie się przygwał, nałożył naboje i zakniął pałasz na karabin, przysiadając się malarzom ciekawie. Człednik zwracał uwagę majstrów, lecz ten mako je polecenie urzędowe, sądził, że skoro wspomni żołnierzowi o „preussische Regierung”, to żołnierz będzie spokojny. Żołnierz przybliżył się do malarzy, a zapytawszy, czego chcą, nie czekał na odpowiedź, lecz aresztował ich, jako szpiegów. Zack począł

prawić o „preussische Regierung”, ale nie dokończył, bo żołnierz silnem uderzeniem kolba pchnął go w pierś, mierząc w obydwóch bagnetem, podniósł karabin i strzelił kilka razy na alarm, na co przybiegli stojący niedaloko żołnierze rosyjscy. Malarze przestraszyli się na widok pędzących konno żołnierzy, a majster, korzystając z nieobecności żołnierza, wyrwał się i popędził do pobliskich Skotnik, wołając o pomoc dla landsmana, który, ażeby nie uciekł, musiał leżeć na ziemi na rozkaz żołnierza. Nadjechali konni żołnierze rosyjscy. Jeden z nich leżącego na ziemi malarza ciał palaszem, inny zeskokczywszy z konia, porwał malarza za włosy i porządnie okładał. Działo się to około trzydziści kroków od granicy na stronie pruskiej. Majster postarł się szybko a powadził i zabrawszy zandarmów pruskich, udał się po jeńca. Kobi po wyjaśnieniu sprawy i podpisaniu pisma, że od rządu rosyjskiego żadnego odszkodowania żądać nie będzie, przyzwoły został na wolność.

Przyjechał do Krakowa:

GRAND-HOTEL: Hr. Adam Zółnowski z Ks. Poznańskiego, Bogusław Cieński z Mikuliniec, Henryk Konie z Warszawy, Adolf Schleyen z Lwowa G. Szaszkiewiczowa z Rzeszowa, Max Lindenbaum z Lwowa, Stan. Weyer z Warszawy.

Ustawa o nierogaciznie.

Z Wiadnia telegrafują: Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożono będzie projekt ustawy o ochronie nierogacizny przed zarazą. Ustawa ta ma być przeprowadzoną w miejsce istniejących dotychczas rozporządzeń ces. z d. 2 maja r. 1890 i 15 września r. 1900. Istota nowego przedłożenia polega na warunkom dopuszczeniu dotychczas obowiązkowego bicia świń na wypadek stwierdzenia zarazy świńskiej lub podjeźdzenia o nią. W tym względzie postanowia § 3 projektu: „Jeżeli ze względu na istnienie okoliczności należy przyszuścić, że usunięcie świń zarazonych spowoduje rychłe wylepienie zarazy, polityczna władza krajowa może zarządzić wybić tych świń. Przeciwnie dotychczas zarządzeniu politycznej władzy krajowej niema rekursu.”

Następnie ważny punkt nowego przedłożenia zawarty jest w § 4, który postanawia, że świnię bite, względnie części ich, mogą być użyte, jednakowoż tylko po oględzinach weterynaryskich. Świnię zdechłą, jakoteż bite, jednakoż do użytku ludzkiego nieodpowiednie, których nie można użytkować w sposób nieszkodliwy, mają być stosownie niszczone. Postanowienia odszkodowania postają niezmiernie w dotychczasowych rozmiarach. Przy zawleczeniu zarazy świńskiej ma na przyszłość obowiązywać ustawa z dnia 29 lutego r. 1880, jakoteż specjalne rozporządzenie, które mają być wydane, odnoszące się do zamknięcia terytorium dotkniętego zarazą.

Zmiany te spowodowały spostrzeżenie, że zaraza przybrała bardzo łagodny charakter i że wielka część świń, które były zarazone, po krótkim czasie wyzdrowiała. Ale takte co do mięsa zwierząt, które były zarazone, ze stanowiska sanitarnego i higienicznego będą obowiązywały łagodne przepisy, a mianowicie pod tym względem decydującym było orzeczenie najwyzszej Rady sanitarnej d. 28 czerwca r. 1902, że

Marceli BOJARSKI

Uskutecznią reperacje z gwarancją, przyjmując do zamiany stare zegarski. — Ceny najprzystępniejsze.

zegarmistrz w Krakowie, ul. Floryjańska l. 4, poleca świeżo zaopatrzonej skład Zegarków i Zegarów wszelkiego rodzaju budzików i t. d.

mięso święt, które były zarządzone, pod pewnymi warunkami jest zupełnie nieszkodliwym. Na podstawie tego orzeczenia wydane będą takie same przepisy, jakie istnieją w Niemczech: „Tyko zupełnie niezmiernie części takich chorých zwierząt, u których nie spostrzeżono anormalnego schudnięcia ił mogą być gotowane, wędzone iłd. Mięso takie ma być sprzedawane w ilościach do 3 klg. nie przez zawodowych handlarzy, a sprzedający ma wyraźnie podać, że zwierzę było chore“.

Maryś!... Maryś!

Wiosna leci!

Już nam pachnie, już nam świeci!
Od złotego ał słonka
Idzie światłem słodka dzwonka!
Już w szumiący bród zapada,
Już drzewną drotną gada,
Już wśród roli, wśród oranej
Kładzie między pas kowany.
Już u słońca nóżki myje.
Już wianuszek sobie wje,
Już się w duszy roi w snach,
Taka piękna... że aż strach!

Maryś!... Maryś!

Wiosna wieje!

Już się lasi, już się śmieje!
Już ją jeno objąć ręką
W zespół z wonią a piosenką!
Już ją jeno lechem ulowić,
Myślą, sercem, duszą spowić;
Już ją jeno, niby ciebie,
Mieć i patrzeć po tem niebie,
Po tem niebie, po tej roli;
Mieć ją, mieć ją, mieć do woli!
Co nie daje — wszystko brać!
I na zamian wszystko dać!

Maryś!... Maryś!

Wiosna ma się...

Idzie ku nam, przymla się!
Już ją czuje wedle duszy,
Już mi w myślach kwiecim prósy,
Już na oczach się migota,
Cała z srebra, cała z złota,
Od rós strojna, od korali,
Aż polyska, aż się pali!
Już po sercu się rozlala,
Już i we krwi mej zawrzała!
Już mi czegoś tak się cni...

Maryś, Maryś! wyjdź i ty!

Skutki przesądu.

(Opis do ilustracji tytułowej).

W Czeremowcach, własności p. Matuziewiczów, pod Husiatynem, od strony roszywiej, rozegrała się nader ciekawa, ale i niekoniecznie ścisła scena. Oto do wspomnianej wsi ściągęła się z Bukowiny banda cyganów. Nieproszeni przybyzse rozczeli się zaraz za zdobyć. Cyganka Hodyna zobłądziła przypadkowo do jednej chwały, gdzie wieśniaczka doła właśnie krowę. Nieszczęście chciało, że właśnie w chwili ukazania się cyganki krowa poczęła brykać i skopiec z mlekiem wyłala. Zezłoszczona gospośia, przysuwając winę przybyzsem, narobiła krzyku, że ta jej krowę urzekła — w jednej chwili zleciały się sąsiadki,

a widząc, co się święci, uzbrowiły się w łopaty, drągi i kamienie i nuż na cygankę. Scena ta skończyłaby się mogła nader smutnie, gdyby nie nadejście rządy, który Hodynę zdolał po dłuższym szmataniu się z babami, z niebezpieczeństwa wyrwać. Scenę te podajemy w dziesiątym numerze według ilustrowanych pism rosyjskich.

Wladomosci polityczne.

Zarzuty pos Kossa.

W Budapeszcie na niedzielnym zgromadzeniu socjalistycznym omawiano ostatnie zarzuty bar. Kossa, czyżone przywódcy socjalistów, Bokanyemu. Baron Koss zarzucił Bokanyemu, że stoi na żołdzie policyi. Mowcy zaprzeczali zarzutom, twierdząc, że są one „manewrem klerikalnym“. Urzymywano, że Bokanyi nie może być na żołdzie policyi, bo w r. 1898 był skazany na więzienie za atakowanie rządu. Zamiast odprzeć dowodami zarzut pos. Kossa, opowiadano, iż pos. Koss gratulował w r. 1898 atakowi na rząd pos. Bokanyemu, gdy zaś go skazano, „nie pokazał się więcej u niego“.

Pos. Ugron Kosi i Barba zostali wezwani do przybycia na zgromadzenie, lecz nie zjawili się, nie ufając „gwarancji osobistego bezpieczeństwa“, jakie im obiecywano. Zgromadzenie udzieliło im trzy dni czasu do dania zadanych uczniu, gdyż w przeciwnym razie „socjalysty sami sobie wezmą zaodczuczenie“.

Cześć między sobą

Wczorajsze posiedzenie komitetu wykonawczego młodzieńczego stronnictwa było bardzo burzliwe. Pomiedzy Kramarzem i Heroldem a radykalną frakcją, reprezentowaną głównie przez pos. Grega i Podlipnego, przyszło do ostrej wymiany zdań. Uchwalono zwołać na 26 kwietnia plenum mędów saufania do Pragi, którzy orzekną o taktyce młodoczych.

Zadano początkowo zwolania na dzień 5 kwietnia, lecz p. Kramarz oświadczył, że przed 26 nie może przybyć, gdyż musi się udać na południe dla poratowania zdrowia.

Zagrzebkie demontacye

Publicysta Stefan Radicz i przywódca chrześcijańsko-socjalnej partyi robotniczej, Sirowatka, zostały aresztowani za mowy podburzające, ogłoszone w sobotę przed uniwersytem. Policya wydała rozkaz, by kupcy, którzy wskutek demontacyi usunęli szylidy węgierskie, natychmiast je znowu wycisili, grożąc w przeciwnym razie grzywną 200 k., gdyż według tamtejszych przepisów policyi, każda zmiana szylidu ma być poprzednio zgłoszona w policyi.

Onegdaj o godz. 1/4 12 przed południem udala się deputacja studentów, złożona z 15 członków, na policye z prośbą o wypuszczenie na wolność aresztowanych studentów. Policya zatrzymała całą deputację. Gdy wieść o tem rozszalała się popołudniu po mieście, studenci w liczbie około 200 zebrałi się przed policyą i demontowali. Policya i żandarmerya otoczyła ich i wpędziła na podwórce, gdzie wszystkich spisano, a następnie wypuszczono. Gmach policyi jest otoczony przez policye i żandarmerye.

Rząd krajowy wezwał kierownictwo ruchu wecy. koleji państwowej, aby na razie wobec demontacyi, zaniechało zamiany napisów na budynkach kolejowych, już zarządzone.

W Zagrzebku krąży pogłoska, iż wskutek wzburzenia wśród studentów, mają być wykłady na

uniwersytecie zawieszono, gdyby demontacye dalej trwały. Wczoraj wieczorem odkomenderowano oddział żandarmeryi do strzeżenia gazonu, gdyż miał być ukarowany plan napadu na gazonie, by tem łatwiej demontować w mieście, pogratemem w ciemnościach.

O godzinie 5 popołudniu chcieli studenci odbyć zgromadzenie w uniwersytecie, ale policya wzbrowiła im wstępu do uniwersytetu. Studenci wysłali deputację; rektor na własną rękę pozwolił im wejść do auli.

Późnym wieczorem powróżyły się demontacye. Oddziały policyi i żandarmeryi atakowały demonstrantów z najętymi bagnietami. Wiele osób poranionych bagnietami. Bardzo wiele aresztowanych.

Z Petersburga

po zamknięciu numeru wczorajszego doszedł nas telegraficznie taki komunikat:

Yfkiński dziennik urzędowy „Kaukaz“ donosi: Dnia 22 bm. wybuchy w Batum niepokoję podczas odjazdu adwokatów, którzy bawili tam w sprawie oskarżonych robotników. Na dworcu kolejowym zebrał się tłum ludności z czerwona chorągwią. Gdy pociąg ruszył, tłum zatamował tor, tak, że, aby uniknąć nieszczęśliwego wypadku, musiano pociąg zatrzymać, a tor oczyścić. Następnie udał się tłum, niósąc wrogie dla rządu napisy, na prospekt maryjacy i tu oddali robotnicy kilka strzałów rewolwerowych. Gdy nadeszło wojsko, tłum się rozproszył.

Także w Baku przyszło do niepokojów. Na placu maryjaccm zebrał się tłum. Rozdzielano plakamcy nieprzychylnie dla rządu. Kozacy i policya rozproszyli tłum. Część tłumy, zabrawszy się jeszcze raz, obrzuciła policye i kozaków kamieniami. Aresztowano 21 osób, z tych 18 ukarano aresztem i 4 miesięcznym.

Zwycamy uwagę, że tego rodzaju komunikaty coraz częściej pojawiają się w Rosyi. Wrzecie widocznie jest ogólne — a czy strazy i bunty je przylgusza, to niedaleka przyszłość pokaze.

Telegramy „Kurjera Krakowskiego“

Otrzymane rano dnia 31 marca:

Lwów. (Tel. w.) Towarzystwo dla ujęskżenia miasta Lwowa ofiarowało kapital swój wynoszący 4 tysiące koron na budowę kolumny Mickiewicza.

Wiedeń. (Tel. w.) Kierownik Dyrekcji budowli wodnych radca dworu Mrasek udał się wczoraj do Pragi w sprawie przedsięwzięcia przedwstępnych robót przy budowie drog wodnych w Czechach. Ponieważ w Czechach budowa dróg tych opiera się o rzeki już skanalizowane, rewizya trasy będzie zbyteczną tak, że zaraz po wykupnie gruntów może być przeprowadzone polityczne zwiędzenie terenów. W ostatnich dniach w Dyrekcji budowli wodnych toczyły się narady przy współdziałaniu zastępców interesowanych ministerstw i namiestnictw nad budowa kanału Dunaj Odra w Dolnej Austrii. Uchwalono przeprowadzić tam w najbliższym czasie rewizyę trasy.

Taka sama uchwała zapada w stosunku do Morawy i Galicyi.

Wiedeń. (Tel. w.) Galicyjscy delegacy urzędniczy pocztowych p. Adolf Winterberger ze Lwowa i Henryk Koman z Krakowa, którzy brali udział w ogólnym zgromadze-

63.000

prenumeratorów ma PRZEWOZNIK KATOLICKI Cyfra mówi sama za siebie; najpoczytniejsze nawet pisma nie mają ani w przybliżeniu takiego uznania. Wychodzi co tydzień. Treść zajmująca. Rocznie 125 bezpłatnych dodatków, w tem co tydzień „Słowo Boże“ dla wszystkich, „Opiekun dziatek“ dla dzieci, oddzielnie wydrukowane. Nra próbnę w księgarniach gratis. Przedpłatę przyjmują i wszystkie urzędy pocztowe, nie trzeba więc ponosić kłopotu i kosztu przesyłki pieniędzy. Kwartalnie 1 korona Zaleca się do spróbowania. Zastępstwo: Kraków, św. Marka 1. 8 II. p.

niu Towarzystwa urzędników pocztowych, jakie się to odbyło, zostali przez drugiego wiceprezesa towarzystwa przedstawieni ministrowi handlu Callowi. Minister przyjął ich przychylnie i obiecał rozważyć wyłuszczone przez nich żądania galejskich urzędników pocztowych. W tej samej sprawie byli ci delegaci u generalnego dyrektora poczt i telegrafów radycy Neubauera i referenta personalnego Szabo.

Wiednia. (Tel. wł.) Powstał tu projekt stworzenia banku austro-chińskiego, który rząd przyjął z zęziwli. Kapitał zakładowy banku ma wynosić 4 miliony koron. Projektodawca, wybitny kupiec, znający dokładnie stosunki chińskie, udał się do Chin celem podjęcia rokowań w tej sprawie z tamiecznymi kapitalistami. Siedziba banku ma być Tientsin, a zadaniem jego byłoby popieranie austriackiego przemysłu w Chinach.

Wiednia. Obiega tu w poważnych kołach pogłoska, iż stała komisja brusselskiej konwencji cukrowej ma wrócić rząd belgijski formalnie powołać do życia. Komisja ta czuwać będzie nad tem, aby mocarstwa, które do konwencji przystąpiły, przestrzegaly jej warunków. Jako delegata z Austrii do tej komisji wymieniają p. Barnreithera.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, gdy rząd wystąpił z prowozoryum budżetowym, opozycja wszczęła szalony hałas. Wznoszono okrzyki: „Prez z prowizoryum!”, „to prowizoryum nigdy nie będzie uchwalone!“

Neapol. Kanclerz niemiecki Bulow, który przybył tu wczoraj w odwiedziny do ministra spraw zagranicznych Prinettiego, zaba-

wił u niego godzinę. Podczas powrotu z Włoch, hr. Bulow ma konferować z austriackim ministrem dla spraw zewnętrznych, hr. Goluchowskim.

Paryż. Na wczorajszym posiedzeniu uchwalił senat cały budżet 25½ głosami przeciw 14 głosom. O godzinie 3 nad ranem przerwało posiedzenie na godzinę.

Sofia. (Tel. wł.) Tutejsza organizacja macedońska otrzymała wiadomość, że jedna z mniejszych band, na której czele stał Kowaczew, został zupełnie przez Turków zniszczona, a wieś, w której obozowała, spalona.

Bukareszt. (Tel. wł.) Wysła na jaw ogromna defraudacya w tutejszym ministerstwie skarbu, skutkiem której poniesie znaczną szkodę bank eskontowy w Berlinie. Defraudacyę tę odkryło przy procesie, jaki wytoczono urzędnikowi ministerstwa skarbu, nazwiskiem Parislanu.

OD WYDAWNICTWA.

Bezpłatna wypożyczalnia. W połowie kwietnia wydawnictwo „Kurjera Krakowskiego” otworzy w lokalu administracyi bezpłatną wypożyczalnię książek dla wszystkich prenumeratorów miejscowych. Wydawanie książek będzie się odbywało w każdy wtorek i piątek.

Dla prenumeratorów zamiejscowych otrzymamy natymczasem stałe miesięczne premie książkowe, które rozdawać będziemy w drodze losowania. Każdego 15 dnia miesiąca wylosujemy 15 ta-

kich preniuj z których główna przedstawiać będzie wartość 50 koron, dwie następne po 25 koron, a 12 pozostałych 8 do 12 koron. Raz na kwartał dla prenumeratorów tak miejscowych, jak zamiejscowych przypadnie jedna wielka premia w bibliotece wartości 150 koron.

Wiednia 30 marca. (Kurwa giełdy wiedeńskiej). Lasy: a) procentowe: Austriackie zakładu krajowego z obli. pr. z r. 1880 3-prc. 270.—, Austr. zakl. kr. z obli. pr. z r. 1889 3-prc. 268.—, Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. m. k. 4-prc. 260.—, Uregui Dunaju z 1870 100 złr. 5-prc. —, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 257.—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 9-prc. 89.—, Turckie obli. prem. kolej. po 400 fr. 119 75, b) bezprocentowe: Bułgarskie (Basilika) 5 złr. 15.—, Żel. kredyt. dla h. i p. po 100 złr. 413.—, Clary 40 złr. m. k. 174.—, Pożyczka m. losbruku 90 złr. 84 25, Losy m. Krakowa 20 złr. 75 50, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 70.—, Ofen 43 złr. 180.—, Półty 40 złr. m. k. 176.—, Czerw. austr. tow. 10 złr. 55.—, Czerw. krzyż węg. tow. 5 złr. 26 50, Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 67.—, Salma 40 złr. m. k. 233.—, Pożyczka Salzburga 20 złr. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 złr. m. k. 260.—, Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 442.—

Waluty.

Waluta	Przebieg	Zadania
Ruble papierowe	152 75	254
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 95	95 76
20 to frankowych w złocie	19 04	19 14

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Rozmówki pana Kalasantego z p. Maciejem.



— A cóż nie słyszał pan nic o tem, mój panie Kalasany, że znowu pono mająjsi świetny z drzew ogoloci Plasty?

— Słyszałem drogi panie Maciu, lecz są to tem pewne raeye; kto z głodu będzie na nich zdychał, nie będzie restauracy!

— Ba, pocóż jemu restauracy, gdy niema grosza sładu...

— Lecz gdyby panie miał te grosze, nie byłby bez obiadu!

— Mój drogi panie Kalasany, wszak zrozum o co chodzi...

— Szyk jeden więcej w mieście naszym nikomu nie rozszkodzi...

— No dobrze, ale pocóż mamy Planiacze szpecić całe...

— E, co mi tam za piękność wielka dwa drzewka jakies male...

— Do końca z panem Kalasany nie dojdzie mędrzec nawet!

— A z panem choćby głupi tylko. Oddaję wam wet za wet...

— Jak znowu kocham, dzieci moje, nie gadam więcej z wami!

— Tam lepiej, chyba że się kiedyś spolkamy znowu z bombkami!

(n.)

Fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin

Józefa Bialika

w Krakowie, ulica Floryańska L. 51, telefon Nr. 502

już od nas

święta Wielkanocne

wędliny wszelkiego rodzaju, jakoto: szynki, kiełbasy, rolady, polędwice wędzone i pieczone, ozory i inne tym podobne delikatesy w zakres masarstwa wchodzące.

Na prowincye wysylka poczta.

Krakowskie Towarzystwo pomocy kredytowej
przy zakładzie zastawniczym w Krakowie, ulica Wilego I. 3 26 2 6
przyjmuje wkładki oszczędnościowe na rachunek bieżący i płaci 6% od dnia złożenia do dnia wyjęcia.

Łatwym sposobem może zarabować każdy mied

SMACZNA I TANIA WODKĘ
za użyciem esencji, którą poleca
Biuro agenc. handlowe
BRONISŁAWA
KRASICKIEGO
KRAKÓW, KARNELICKA L. 40.

Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro 515 17 30
wykupuje się bezpłatnie
celem zakupu na najwyższych cenach. — Wiadomość w Administracyi „Kurjera Krakowskiego”.

W zamian za mieszkanie przyjmie administracyja kamienicy. Zgłoszenia pod nazwą administrator „Kurjera Krakowskiego”.

Upraszamy P. T. Czytelników powoływać się przy zakupnie na ogłoszenia „Kurjera Krakowskiego”.

BACZNOŚĆ!

Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Towary bławatne, płótna, sztyryngi, kapy, koce, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską.

Pod Kościuszką Kraków, ul. Mikołajaska 1. i.

Tani sklep chrześcijański

Drobne ogłoszenia.

Nauczyciel języków polskiego, francuskiego i rosyjskiego, u. klasa prof. Ludwika Léger (college de France) udziela nauki w domu i na miejscu. Wiadomość ul. Lubicz 28/III w godz. popołudniowych. — 6

W dniu od 1 do 11 kwietnia odbywać się będzie od godz. 6 popołudniu **publiczna wyprzedaż** win, koniaków, herbat i rozsmaków białych starożywnych go 4, p. Michała Brzostowskiego w magazynie przy ul. Szewskiej 1, 22. 28-2-10

Zgłosił mały damski zegarek złoty smaltowany. Znalazła dziewczyna w Administracji „Kurjera Krakowskiego” magrody 10 koron. — 22 1-1

Ściągi do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość ulica Krowolewska 1 48. — 18 4-4

Czytajcie i podziwiajcie!

Polecam nowej skład herbaciany zegarek i zegarki o 20%, taniej niż wszędzie. **Ruski amerykański** po złr. 175. **Zegarki rosyjski** z marką „patent” złr. 340 — **Zegary nielkowe** po 3 złr. **Nielkowe zegarki** 36 godz. idące złr. 3 10. **Siałowe damskie zegarki** otwarte złr. 3 35 — **Siałowe męskie zegarki** 36 godzin idące 3 złr. — **Zegary pendulałowe** w osobnej szafce z 1/4 godz. bieżem złr. 4 30

Łączuski srebrne po złr. 1.

Stabry brzoja zegarek męski najdoszłyj srebro 5 złr.



IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Mikołajaska 1. 48. w godzinach wieczornych.

Bogato ilustrowane cenniki wysłać darmo i opłatnie. 502 8-12
Złota i powiniły nastrożona od wprawy pęty!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Policzone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak: Woda Bilinsk, Cieschubiar, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, ludzkiej specyjalnie lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazną, kwasną, alkaliczną, magnezową i ziemną

wyraża pod kontrolą Tow. lekarzkiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedają czystą wodę w apiekach i drogueryach. 57

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Potrzebna zaraz nauczycielka
na wies do Krolestwa. 35 2-3
wymagany język polski, francuski, niemiecki i muzyka. Biższe wiadomości w handlu I. K. Orzechowskiego, w Krakowie, ul. Długa 4.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie,

podaje niniejszem w myśl §. 11 statutu do wiadomości, iż **obniża począwszy od 1 Maja 1903 r.** procent od wszystkich wkładek wynoszących w dniu 1-go kwietnia 1903 na jednej książeczce wkładowej 10.000 koron lub więcej. —

Z 4 1/2% na 4% od sta

Wkładającym przysłuży w myśl §. 11 statutu prawo odebrania **powyższych wkładek w czasie od 15-go do 30-go kwietnia 1903.**

Nowe wkładki oprocentowane Powiatowa Kasa oszczędności po 4%, od sta i opłaca podatek rentowy.

Obwieszczenie.

Coma miasta Krakowa pozostaje do wynajęcia od 1-go lipca b. r., na pomieszczenie szkoły ludowej lokalu w śródmieściu lub w przyległym do śródmieścia od strony wschod. ulic. Lokal ma się składać przynajmniej z 6 obszerszych sal, odpowiednich na klasy, pokoju na kancelaryj i pokoju z kuchnią na mieszkanie kierownika. Oferty należy wnieść w krótkiej drodze do Wydziału IV. Magistratu (Rynek gł. l. 15, II piętro) najpóźniej do dnia 6 kwietnia b. r. 43 2-2

Dr Nieć, Franciszewicz i Pawicz
W KRAKOWIE,
Rynek główny Nr. 25, 43
przy nadchodzących świętach polecają:
Wina, Romy, Koniaki, Śliwowie, Szampany i, znakomitą Herbatę oryginalną chińską,
oraz
Miody stołowe i stare lecznicze od najtańszych cen. 43 1-6

Stanisław Tasiński

małster z Warszawy.
poleca swój sklep z **obuwium** damskim i męskim, fauspa angielski i francuski, trzewiki i elegancjami, oraz przy muje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej zaplajacy się w **Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej 1. 6.**
Z prowincji wystarczy stary bucik na miarę. 327 7-8

Największy 421 25-1-0
Zakład Pogrzebowy JANA WOLNEGO
Główny skład ul. św. Tomasz 1. 4, tuż przy pl. Szczepańskim. Telefon Nr. 331.
Filia ul. Kopernika 1. 6.
Jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drewna.
Zakład urządza pogrzeby od najtańszych do najwspanialszych ze smaganiem punktualnością, uchylając pozostałej rod. wszelkich trudów
Zakład podejmuje się przewozić i sprowadzenia zwłok ze wszystkich krajów Europy.
Ceny wszelkie najniższe, na zgodne z gębą nacji miasteczka.

Z powodu koniecznego wyjazdu jest do sprzedania od 1. Maja z inwentarzem korzystny interes „Kuchnia, Kawiarnia, Piwiarnia z konesąją”. Również bulion i kompoty własnego wyrobu. Adres „Sokół 123” Kurjer Krakowski. 663 7-10

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny Kajetana DOBZIAKA w Krakowie, ul. Florjańska 1. 37,

poleca kompletne urządzenia salonów, sofy wygodne i rozkładane, pokrycia meblowa, materace, poduszki, kołdry, portyary, firanki i t. p.